



Skład fortepianów
i pianin

pierwszorzędných fabryk

RIEGERT i GINTER

Warszawa, JASNA № 6
róg Boduena.

Wyłączna sprzedaż instrumentów klasycznej marki
C. Bechstein.

10980

ŚWIAT

Rok XV. № 37 z dnia 11 września 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



NAJWYTWORNIEJSZE
KINO w WARSZAWIE

KINO-PALACE 9 CHMIELNA 9.



CO TYDZIEŃ ZMIANA PROGRAMU.

Albrecht
i Skępski

Cukiernia Ziemiańska

Kredytowa 9, Mazowiecka 12.

Otwarta do 12 w nocy. 11117

Dr. Jelnicki chor. skórne
i wener. Roengen.
Marszałkowska 118. Telefon № 108-61.
10—1 i 5—7 panie 1—2. 217



96 „FLAMMARION” 96
Marszałkowska

poleca świeżo nadeszłe okulary, binokle ze szklami francuskimi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gillette” — aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie tanio. 11110

**RESTAURACJA
HOTELU SASKIEGO**
ZRZESZONYCH
PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH
Krakowskie Przedmieście № 33
lub Kozia № 3 (dawniej Junkierska).
Wydaje obiady i kolacje.
Wielki wybór Win — Nowaljesezonowe.
W niedzielę restauracja otwarta.
Obsługa szybka. — Uwaga: każdy obsługujący jest współwłaścicielem.

KUPUJCIE

POŻYCZKĘ

ODRODZENIA!

Retrospektywne wystawy w Zachęcie.

Lato tegoroczne, wojenne nie nadaje się do propagandy sztuki. Przeżywamy dramat straszliwy w życiu. Zajmuje on nam wszystkie myśli, pochłania całkowicie. Gdzieś tworzyć, zapadać w marzenia, kiedy wróg za drzwiami — i do tego wróg taki straszliwy, wróg właśnie ze szczególną dzikością, niszczący dzieła kultury i sztuki. Jużto sztuka — źle rozumiana przez wszelkich rewolucjonistów, zawsze była przedmiotem szczególnej ich nienawiści. Cromwell, opanowawszy Windsor z osobiłą pasją wyszukuje i wyławia z królewskiego majątku obrazy, wszystkie „marki”, jak: Leonardo da Vinci, Tycjan i Velasquez. Zostają one bezzwłocznie drogą publicznej licytacji sprzedane a pieniądze na skarb oddane.

Czerezwyczajki owoczesne umiały dotrzeć do najgłębiej ukrytych zbiorów Stuartów, Dudlejów, Salisburies. Wywlekano je na targ i sprzedawano. Dziel nie niszczone w znaczeniu „nowoczesnem”, ale je usuwano, jako szkodliwe dla ludu — i jako najdroższą część majątku arystokracji, kupców — i obszarników (mówiąc współcześnie). Portretom tylko dla tego nie wykłuwano oczu i nie krajano na onuczki dla obywateli, że to wszystko było uprzednio bardzo tro-

skliwie oszacowane ile funtów jest warte. *Money* zawsze miała poważanie w rozważnych głowach brytanów. Inaczej te rzeczy prowadzone były nad Tamizą, inaczej nad Wołgą, choć i podobieństw można by znaleźć wcale dużo — i to nawet bardzo bliskich:

Rozszalałe paryskie megery wdarły się do Wersalu, tarzały się wśród podartych i nienadających się do opisu pobrukanych gobelinów, kiedy w kolebce Maryi Antoinetty ułożono szczenięta, żeby im też było wygodnie. Czyż te rzeczy nie przypominają żywcem znanych epizodów z państwa Lenina et consortes?

Technika niszczenia nie zdobyła się na zmiany i nowości, tak samo obrywano głowy bogom pogańskim, dłuta Praxitelesa, jak odpiłowano „dostojne oblicze” cara Aleksandra z tysięcy saperską dłonią odlewanych monumentów niepodzielnej Rosji. Upodobania barbarzyńców powtarzają się z nużącą jednostajnością. Najrzadszą porcelanę, wazy Sewrskie, Saskie czy Belwederskie, degradowano do celów bydlęcych ohydnych.

Zwierzęca to złośliwość, zgoła pozbawiona dowcipu i wyobraźni.

Barbarzyńcy, przeczuwając, że w sztukę wkłada *inteligencja* swą duszę, wszystko, co posiada najpięk-

Termin zapisów na POŻYCZKĘ ODRODZENIA POLSKI przedłużono do dnia 30. września r. b.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pośpieszyć się z nabywaniem **Pożyczki Odrodzenia**, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się od **Pożyczki Przymusowej**.

niejszego—niszcząc ją, pragną zasympać samo źródło twórcze. Największy popularyzator sztuk: Ruskin zapytany „co uważałby ze sztuki za odpowiednie w mieszkaniu robotnika odrzekł: najpiękniejszą ozdobą tego miejsca jest: „świeży poleć słoniny“.

Ruskin miał słuszość,—czyściel kanałów trudno przecież żeby miał takie same upodobania, jak Słowacki.

Refleksje podobne cisną się do głowy zwiedzając kolekcję retrospektywną obecnej ekspozycji w Zachęcie.

Co za manifestacja piękna, jaka sztuka, jaka wspaniała przeszłość!!

Nigdy jeszcze nie widywany Chełmoński, Malczewski, z najlepszej epoki Fałat, Brandt, Czachórski, Gierymscy—można używać i na najdawniejszych: na Orłowskim, Michałowskim, Grassi'm, Pitschmanie. A więc Chełmoński, dotychczas nie widywany, widocznie właściciele, ze względu na temat, chowali to wyborne malowanie najgłębiej. Nie widziałem lepszych powstańców: jaka zdumiewająca prawda sytuacji, co za ruch, styl—prawda.

Ale clou Chełmońskich jest obraz z 1873 roku. Jakieś miasteczko podolskie—coś jak Jarmolińce. Niepodobna oderwać oczu od tego obrazu. Czarno biały, prawie że bez koloru, w ścisłym tego terminu zrozumieniu—ale jakie poczucie typu, życia, wyrazu, słowem formy.

Z boku kałamaszka czy bryka w trójkę zaprzężona, powozi z kozła, „człowiek“ w liberji. Trzeba to ujrzyć, aby ocenić ten niewymownie trafny rodzaj chwywania prawdy. Taki stajenny nigdzie na świecie nie może istnieć tylko tam na kresach. A jak siedzi, i jaki ma szyk! Obok obywatel z fajeczki pyka obkoczony przez miszuresów, ale typowych kresowców; zupełnie inni jak u nas i coś tatarsko-krymsko-karaickiego. Inni zdaloby się ludzie z innego planety, jak oni maglują tego jasnego pana, jak zachwalają jak uniżenie jarmułkami zamiatają!

Dalej znów trójka gniada. Znów faktory i cała lawina izraela na bry-

kach. Naturalnie dla nas obraz podobny ma specjalny urok. Dzieło to za granicą nie robiłoby podobnego wrażenia. Trzeba znać te strony, trzeba czuć tamte światy, tą nutę—no i kochać oczywiście to wszystko.

Chełmońskiego początki malarzkie przypadały na chwile—kiedy w całej Europie panowały jeszcze ciemne obrazy, malowane pod wpływem Carawaggia i Ribeiry, imitując realizm tych wielkich realistów. Trzymano się i barw przez nich przekazanych. Jednakowo przyciemniano tendencyjnie obrazy nad Tamizą, Sekwaną czy Nekarą. Gierymski, ani Czachórski, ani Chełmoński nie zarazili się monachijskimi sosami, bo sosy były rozlane po całym świecie, była to *tendencja*—nie nieuctwo.

Brandt tyle okrzyczany „monachijczyk“ daje świetne cztery obrazy,

dwa jasne w pełnym słońcu malowane wesołe i barwne i dwa w tonie umyślnie ciemnym.—Te dwa ostatnie należą do arcydzieł całej wystawy. Jaki sentyment umiał wydobywać z płótna Max Gierymski, świadczy „Solec“—obraz ciemny—sos! Aleksandra Gierymskiego widzimy kapitalne studja do „altany“ i szereg główek rysowanych do reprodukcji drzeworytniczej. Z prawdziwą przyjemnością spotykamy szereg Żmurek, znamy go jako malarza główek i główek.

Teraz poznajemy i malarza scen zbiorowych, fantazji słowem kompozycji, ten pływa w złotym sosie, tonie ulubionym sobie. Ma rację. Umarł, szczęściem przed narodzeniem się *ultramariny*.

Siemiradzki! To wszystko było do niedawna synonimem dworowa-

Stwierdzenie przez angielskiego generała Viart'a zezwierzczenia bolszewickiego.



W bestjański sposób zamordowani oficerzy polscy przez uciekające hordy bolszewickie. Od lewej ku prawej stronie leżą: Podch. Zadabrowski, Kapłt. Rumszewicz (Dow-ca 3 bataljonu), Ppr. Kowalewski, Ppr. Guzy Ppr. Kasprzykowski, Ppr. Bohdanowicz, Ppr. Konopek, Sierz. Mudziński. Wszyscy 49 p.p. Ag. fot. M. Fuks.



Komisarze bolszewicy, delegaci do Mińska Litewskiego.
Warsz. Ag. Fot.

Komisarz bolszewicki Dowbor-Muśnicki, sprawdza dokumenty
członków delegacji.

nia sobie z obrazów kompozycyjnych. „Mydlarz, malarz dla Pulsa, dla Wedla, etykiety, porcelana — świństwo!” Tymczasem jest to majster. Takie głosy nie idą w niebiosy. Obrazy zostaną a to co wypisywano już nie istnieje,

„albo w śmiesznym stroju, poszło na papiloty ciemnego pokoju”.

Gdyby Witkiewicz z martwych powstał, pewnie położyłby się do grobu, przeczytawszy księgę synowską. Ale przedtem, jako uczciwy człowiek sprostował to wszystko, co w swoim czasie wypisał o Siemiradzkim.

Były to kapitalne dowcipy, które z czasem rozmaite kastraty lata całe odgrzewane sprzedawali po 2 kopiejki za wiersz. Rozkoszna ścianka Jacka Malczewskiego, znamy tych koziorogów, tych malarzy na drabinach obsiadłych przez symbole, te własne portrety w szynelach bolszewickich — czyli na owe czasy carskich. Jużto trudno inaczej, o nim wypowiedzieć zdanie, jako że maluje tak, jak rzadko kto, i że u nas nikt tak jak on!!

Ale i Fałat, dyrektor — z Bystrej, malował wodnemi farbami, aż człowieka za serce chwytą — dali Bóg za serce za lewej strony. Tak się ona farba rozlewa po papierze, tak chlupie z pędzla wodą sprawiona, jak mówił Charlet, „woda jest większą połową aquarelli — a olej trumną malarstwa olejnego”.

Używać wodnej farby z swobodą nikt u nas nie umie, albo robią za sucho, albo bezbarwnie, a tak jak

Fałat nikt nie chyci — bo już taki ma przywilej talent jego ogromny. Jest tam na wystawie jakiś kurytarz kościelny z paroma obrazkami na ścianie, to jest namalowane aquarellą — naprawdę! Matejki „sędziwoja” wolimy w tym szkicu niż w skończonym obrazie, ponieważ ma więcej stylu i temperamentu, który zabiło wykończenie w obrazie.

Oryginalnie pojął Kopernika Horowitz na odcinku gotyckiego piętra wieży gdańskiej przyłgał ten co: „wstrzymał słońce — wzruszył ziemię”.

Jakim wielkim poetą architektury był Marcin Zalewski widzimy z licznych obrazów; Gryglewski, choć bardzo dobry nie dorównywa mu jednak. Juliusz Kossak wraz z Michałowskim zawsze mają coś nowego a miłego do powiedzenia — mili dawni znajomi, pierwszy dał „liweranta” i „pancernego”, drugi „dylizans francuski”.

Co tu długo się rozpisywać — „bizuterja” jak mówił pan Himmelblau kiedy płacił całe: 16 guldyn za „pana prezesa” w małym formacie — a 120 za foljo!

Zmieniły się czasy, jak pan Himmelblau jeśli jest im Himmel musi się smucić, dowiedziawszy się że to samo kosztuje 50 tysięcy — i on nie dożył te czasy.

Dalej Podkowińskiego „ułań” i „Nowy Świat” znakomite studjum Anny Bilińskiej. „Conciérge” paryski wczytany w Petit Journal. Kędzierskiego „kwiaty” i „inspekta” aquarelle z przed lat par — kapitalne. Dalej Wyspiański *realistyczny*, z epoki dzikiego realizmu „głowę” i rysunek stylizowany.

Szkoda że Wacka Szymanowskiego zabrała bezpodzielnie rzeźba. To, co widzimy na wystawie świadczy o wielkim talencie i malarzu. Zresztą wszyscy to wiemy. Te chłopskie huculskie motywy żyją i dziś, tyle w nie wlało temperamentu, tyle obserwacji i pracy celowej.

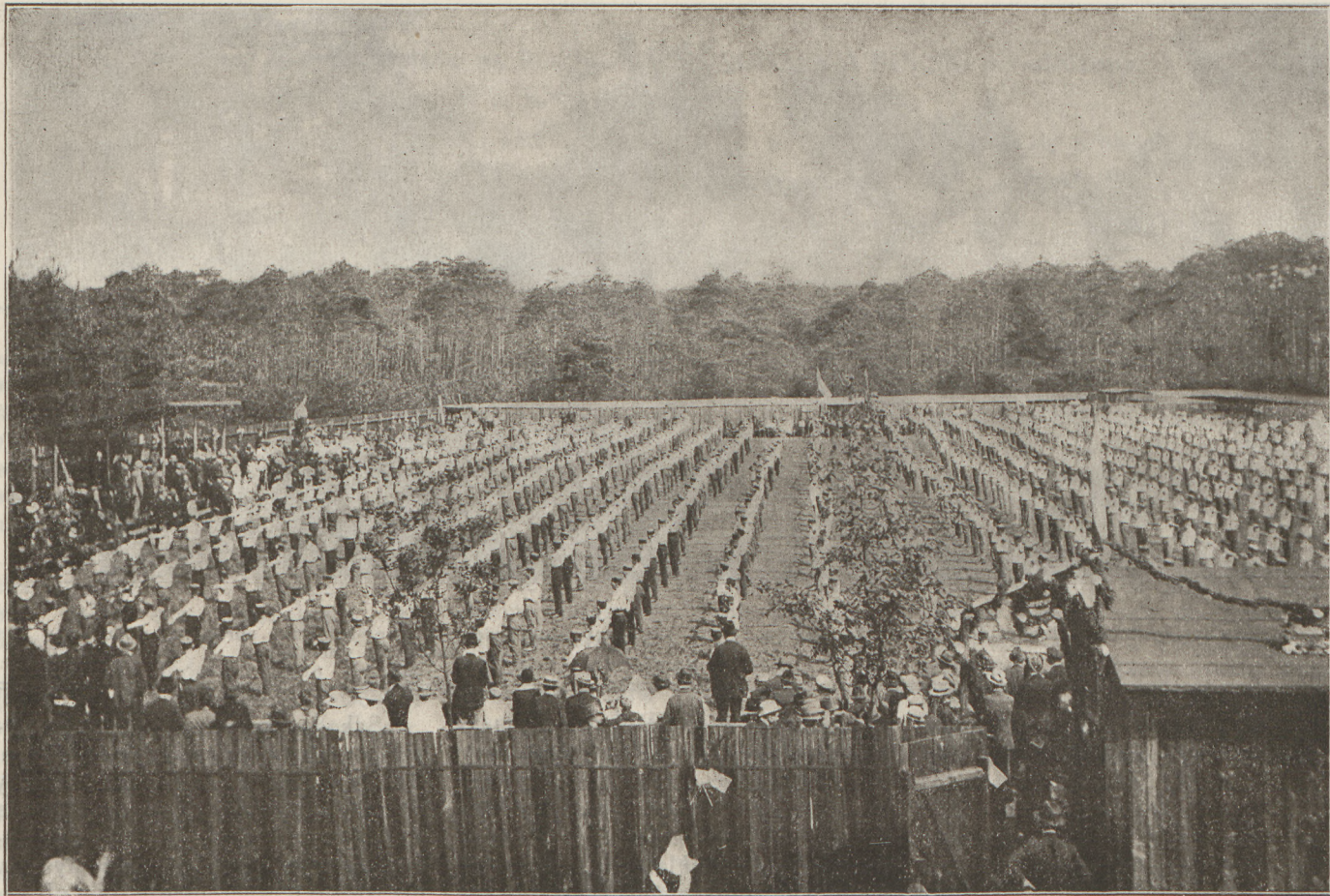
Gdybyśmy chcieli oddawać palmę pierwszeństwa za wizerunki to należy się ona Simmlerowi. Trudno o piękniejszą kobietę i lepszy portret. Śmiało można twierdzić, że w latach 1860 nigdzie nie widać lepszych portrecistów — w całym świecie.

Lentza „Wilki morskie” mają zakres rodzajowy, choć są portretem zbiorowym. Drugi z przed paru lat wizerunek mężczyzny cieszy oko — i żyje.

Z dawnych malarzy widzimy jeszcze Orłowskiego litografię i pastele, Norblina „wnętrze kościoła” z jakąś manją przesadnej karykaturalności, Suchodolskiego, „Dąbrowski” Pitschmana portrecik, Piwarskiego doskonały „Piaskarz”.

Oto wystawa jakiej dawno nie widzieliśmy w Warszawie. Należy aby społeczeństwo poparło to znakomite usiłowanie zachęty, poparło jak najliczniejszym zwiedzaniem, jak najhojniejszym zakupem, tem więcej, że lata mogą przeminąć i nie będzie sposobności poznać sztukę naszą tak gruntownie, poznać ją ze stron najrozmaitszych — poznać źródła i początki. Mieliśmy, my fachowcy chwilę tak wyjątkową rozkoszy estetycznych, że zapraszamy wszystkich do tej uczty — śpieszcie!

Władysław Wankie.



Zlot sokołów polskich w Bytomiu d. 15 sierpnia przy udziale przeszło 10,000 gości.



Warsz. Ag. Fot.

Gen. Henrys, wypróbowany przyjaciel Polski, podczas pobytu na froncie.



Minister spraw zagr. Eust. ks. Sapieha, Sekretarz delegacji pokoj. W. Ładoś, Wice-minister J. Dąbski, przew. delegacji pokojowej. Zeleński, urzędnik do szczególn. poruczeń przy min. spraw zagr.



Członkowie delegacji pokojowej: Poseł F. Perl (PPS), poseł Barlicki (PPS), Ar. Klernik (Piastowiec).



Ładoś, Dąbski, W. Grabski (N. D.).



Załadowywanie samochodów na wagony.

W POLU.

(Z listów do Meja.....)

Miejsce postoju baterji—18 sierpnia r. 1920

....w granatowej spódniczce, białej bluzce, w koronkowym batystowym fartuszk, który tak lubię, podawałaś mi właśnie filiżankę czekolady. Zdaje się że było jeszcze parę osób—nie wiem dobrze—pamiętam jednak, że z pod rżęs rzuciłaś mi jedno z tych spojrzeń za które mam ochotę paść Ci do nóg. Mglenie, a miałem zanurzyć wargi w pachnącym słodkim, gęstym płynie....

— Wstawaj Sław!

Drgnąłem i zbudziłem się odrazu. Przebudziłem się tem rzeźkiem, piorunowem żołnierskiem przebudzeniem, które zmazuje odrazu senne majaczenia, stawiając na nogi przytomnym: świadomym miejsca, stanu i czasu.

Karol, rozprowadzający i dowódca warty jednej osobie stał nademną z karabinem na ramieniu—za nim Bog. Rogaczewski—z bronią u nogi majstrował coś u ładownicy.

Z oddali—wysoko po nad głowami donosił się przyciszony furkot. Szła gdzieś eskadra.

— Prędeż Sław—już pięć po pierwszej.

Odrzucam koc, wilgotny od rosy—zrywam się na równe nogi, przeciągam gwałtownie, aż chrzęsły kości, nakładam pas i mokrą furażerkę, sprawdzam machinalnie naboje w ładownicach, chwytam karabin, zdzieram pośpiesznie chustkę, ochraniającą zamek od rosy, wyjmuję kłak z lufy—raz dwa trzy—karabin na ramieniu....

Zniecierpliwiony posterunek, który mamy zluzować, pogwizduje alarmująco....

— Zachodź—warta za mną!

Łapię krok—idziemy.

Posterunek przytupuje z niecierpliwością: każda minuta zwłoki, to minuta skradziona snu—a jest już 1, zaś o piątą pobudka.

— Baacz—ność!—do nogi—broń! Zachodź.

Instrukcja—rzecz wiadoma, baczyć głównie na drogę i amunicję—drugi posterunek na tamtej stronie—jednem słowem gotowe i jasne.

— Warta za mną...

Zostaję sam. Przedewszystkiem z chwilą gdy sylwetki odchodzących zlewają się z nocą w jedną nasyconą czernią płachtę, zapalam papierosa, skrywając go przezornie w dłoni. Palenie na warcie jest surowo wzbronione, wiem o tem. „Pokażcie mi takiego.... syna, który

twierdzi, że się nie bał nigdy”—powiedział najodważniejszy z odważnych, marszałek Ney.—Pokażcie mi taką wartę, która nie pali—mówię ja—i obaj mamy rację. Noc jest ciemną i cudną. Gdzieś na horyzoncie ludzie pokryli szmat nieba krwawą płachtą łuny. Z oddali donosi się spazmatyczny acz cichy łomot. Bolszewicy chcą wejść do Warszawy, a nasze połówki tłomaczą im, że droga zajęta. Pozatem daleko, daleko poszarpany rząd światełek, a nad niemi przestrzeń zlekka przesiąknięta różem. To Miasto. Nad głową nawisł strop czarnego aksamitu, dzierzganego w drobne

krople gwiazd. Dla nastroju powinien być księżyc, który by „złocił bagnety” na moim karabinku. Bardzo mi żal, ale księżyc nie ma, skryła go jakaś chmurka—i bagnety też nie ma: mam rosyjski karabin i mój bagnety nie włoży na lufę. Zresztą artylerja....

Żołnierka może być albo powołaniem, albo rzemiosłem, albo ciężkim obowiązkiem. W pewnych chwilach nie jest ona jednak niczem z trzech—żołnierka staje się wtedy poprostu musem, czemś, pozaczem nie można pomyśleć, czemś, co jest tak Tobą, jak ty jesteś człowiekiem. Wtedy, w takich chwilach,

Nasza baterja na pozycji.



Działo do strzału.



Przy kulomiotcie—w oczekiwaniu nieprzyjacielskiej eskadry lotniczej.

chwilach najwyższego nerwowego napięcia narodu i jednostki, każdy ruch, każde wykonywane polecenie nabiera specyficznej wagi i znaczenia. Żyje się istotnie tem, co się czyni i kładzie się całego siebie w to co się czyni. Odrzucam papierosa, zarzucam karabin na ramię i zaczynam mierzyć „równym krokiem” powierzony mej pieczy odcinek. Korzystając z wolnej prawej ręki, sprawdzam czy mój brauning łatwo wychodzi z pochwy. Reszta „cywila” w żołnierskim mundurze, każe mi jednak polegać więcej na brauningu, niż na tej ciężkiej maszynie, spoczywającej na mojem ramieniu.

Jest mi cicho i dobrze.

Noc układa mi się w mózgu w szereg rymów, w misterne sonety, w kaskady dźwięków — zda się, że brak tylko papieru i ołówka by zapisać, utrwalić melodie, które zapełniają mi głowę. A zarazem myślę o Tobie, tęsknię za Tobą... Tak bym Cię chciał zobaczyć — usłyszeć. Równolegle z tem jednak, z tą podświadomą tęsknotą za rymem, Tobą, cały świadomy ja, przemieniam się w kłębek nerwów, wżerających się w noc, w jakąś żywą soczewkę, ochraniającą każdy szmer, każdy podejrzany czy nie-podejrzany ruch i szelest.

W oddali śpi Miasto. Śpi spokojne i ciche zapewne — a spać może, bowiem na jego krańcu jesteśmy my — baterja — a w około nas dziesiątki innych baterji baonów i pułków — więc Miasto może spać — spokojne, dopóki żyjem my.

Jest noc. Baterja spoczywa — snem czujnym i chwiejnym. Starczy mi pocisnąć cyngiel karabina by prysł sen, starczy okrzyku, by żądła reflektorów wpiły się w niebo, a spiżowe paszcze dział uniosły ku gwiazdom — jeżeli jednak baterja spoczywa — na pozór spokojna i cicha — to temu dzięki, że czuwam ja — że graniczne linje pozycji miarowym krokiem mierzy żołnierz, — nagle zdaje mi się, że spokój baterji, że bezpieczeństwo i sen Miasta, że życie Twoje spoczywa na cynglu mego karabina. Że czuwam, chodzę ja — by mogło spać Miasto i Ty — że jutro może umrę — by żyło Miasto, Ty. I jest mi z tem dobrze.

Błyska światło...

— Kto idzie?

Cisza — światelko się zbliża...

— Stać, bo strzelę!

— Komendant warty!

Wł. Ludwik Evert.

Dokończenie nastąpi.



Bolszewicy w miastach Rzeczypospolitej Polskiej.



Z czasu pobytu bolszewików w Działdowie, gdzie znaleźli u Niemców tak gościnne przyjęcie.

Z tygodnia.

(Skrz.) Jeszcze tylko mały odłamek lubelszczyzny i najbardziej na Wschód wysunięta część Galicji znajdują się w posiadaniu wojsk nieprzyjacielskich. Nasze dywizje przecież wypierają tak silnie wroga, że lada moment cały obszar ziem, do linji Bugu i Zbrucza, będzie w naszym ręku.

Tę chwilę wybrał sobie rząd kowieński, żeby skojarzyć się z bolszewikami i wystąpić zbrojnie przeciw Polsce. To jest odpowiedź na uznanie niepodległości Litwy przez Polskę, na naszą ustepliwość wobec litewskich uroszczeń. Mimo usprawiedliwionego oburzenia, rząd polski w nocy do Ligi Narodów umiał zachować zupełną miarę i godność. Najbardziej wrogie nam żywioły nie

będą śmiały w tym wypadku pomóc Polski o politykę imperjalistyczną i zaborczą. Nota Polska świadczyć będzie wobec całego świata, że Polska jedna na Wschodzie Europy jest elementem kultury i poszanowania praw innych narodów.

Propaganda bolszewicka usiłowała wyrobić nam inną opinię. Pp. Krasin i Kamieniew umieli nawet przekonać pewne koła radykalne Zachodniej Europy, że właśnie komunizm rosyjski, w przeciwstawieniu do reakcyjnej Polski, reprezentuje idee postępu, postulaty przyszłości. Korespondenci zagraniczni, bawiący w ciągu ostatnich tygodni w Polsce, mieli sposobność przekonania się, jak zbliżona wyglądają ci pionierzy nowej cywilizacji. Najazd wojsk bolszewickich na Polskę cofnął nas o trzy wieki wstecz, do czasu zagonów tureckich i tatarskich. Horda

Cukiernia M. A. WĘGIERKIEWICZ

dawniej G. G. LARDELLI
Boduena № 5.

Poleca znane ze swej dobroci wyroby
Zwraca uwagę Szanownych Konsumentów na
DZIAŁ KARMELCZARSTWA.
11006

moskiewska paliła, rabowała, mordowała bezbronnych, kobietom zadawała gwałt. O takim prowadzeniu wojny ani 19-y, ani 20-y wiek nie słyszał. Jeśli cudzoziemscy publicyści spełni rzetelnie zadanie informacyjne, dreszcz zgrozy winien wstrząsnąć światem. Więc to ci podpalacze, bandyci i mordercy śmia mianować się apostołami nowego porządku?

Postępowaniem swem okryli hańbą ludzkość całą.

Jakże zachowała się ludność niewiedzionych kłeską powiatów? Inteligencja polska, oczywiście, spełniła wszędzie i wzorowo obowiązki.

Długa lista pomordowanych nikczemnie obywateli świadczy o wściekłości komisarzów sowieckich i ich dzikich siepaczy. Gospodarze włościańscy nie dali się pociągnąć agitacji komunistów. Stanęli zwartą ławą przeciw najeźdźcy, a gdzie było możliwe, chwycili za broń, okazali się prawymi i gorącymi synami Polski. Gorzej było ze służbą folwarczną. Pupile p. Kwapińskiego nie ujawnili tej odporności i w bardzo wielu wypadkach chętny posłuch dawali sowieckim radom i wskazówkom. Okazało się w całej pełni, jak niebezpieczną jest radykalna agitacja wśród ciemnego, nieprzygotowanego społeczeństwa. Mniemać należy, iż przywódcy „Wyzwolenia” z tych smutnych faktów wysnują dla dalszych swych działań odpowiednie wnioski. Również, trzeba to otwarcie powiedzieć, robotnicze organizacje P.P.S. tu i owdzie zawiodły: wbrew dyrektywom naczelnych swoich władz, które nawiązywały do walki z wrogiem, kilka grup robotniczych poszło na lep komunistycznych haseł, dało się skusić agitatorom sowieckim. I wreszcie—w najjaskrawszym świetle odsłoniła się sprawa żydowska. W Siedlcach, w Białymstoku, w Kałuszynie, w całym szeregu innych miast, liczne grupy żydowskie przeszły jawnie na stronę najeźdźcy, w ich szeregach przeciw wojskom polskim stanęły, a nierzadko nawet ludność cywilna żydowska w walce przeciw Polsce czynny wzięła udział. Prawda, były także wprost odmienne wypadki. W Łomżyńskiej ziemi niejednokrotnie Żydzi miejscowi ważne przysługi naszej armii wyświadczili. Stwierdził to sam Wódz Naczelny. Nierównie częstsze jednak objawy zdecydowanej zdrady musiały wywołać w społeczeństwie polskim odruch oburzenia. Więc to jest owa „mniejszość narodowa”, domagająca się krzykliwe państwowego stanowiska? Czy rząd polski podjął już usiłowania, aby cały świat cywilizo-

Z teatru „Nowości”.



Miecz. Ćwiklińska, znana artystka operetki, ulubienica publiczności warszawskiej, która z wielkim powodzeniem występuje obecnie w nowej operetce Lehara pt. „Skowronek”, kreując rolę tytułową. P. Ćwiklińska ofiarowała na potrzeby naszego wojska złotą torebkę wartości 50 tysięcy marek.

wany, ten zwłaszcza, który zwykł zawsze w obronie Żydów polskich stawać—dokładnie i dokumentalnie o tem postępowaniu Żydostwa poinformować?

Stałym błędem ze strony polskiej jest, że się uogólnia kwestję żydowską. W Polsce nie ma jednej sprawy żydowskiej. Jest ich tyle, ile jest odłamów wśród ludności ziemskiej. Wiemy zaś, że tych odłamów, wzajemnie sobie wrogich, nawet nienawistnych, jest wiele. Należy skorzystać ze sposobności, przeprowadzić dokładną ankietę, ustalić odpowiedzialności. Nie można bowiem poprzestać na tem, że bezpośredni winowajcy poniosą zasłużoną karę. Przeważnie będą to niedość uświadomione ofiary agitacji, prowadzonej stale i niezmordowanie.

Do źródła złego trzeba dotrzeć. Trucizny szukać należy we krwi, nie zaś tylko w zewnętrznych wrzodach.



Teatry Warszawskie.

Obie wielkie sceny dramatyczne warszawskie rozpoczęły nowy sezon od wznowień. Teatr Rozmaitości (Letni) — „Lilla Weneda”, teatr Polski — „Weselem Fonsia”, starą krotoczwilą Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Ponurą tragedję Słowackiego należy—w mojem przekonaniu—albo wystawić z wielkim zasobem pomysłowości reżyserskiej, bogactwa dekoracyjnego,—w obsadzie pierwszorzędných talentów aktorskich, albo nie wystawiać wcale. Przynajmniej na wielkiej scenie. Realizacja teatralna „Lili Wenedy” powinno świadczyć o jakości nowych usiłowaniach, nowych ideach. Przedstawienie, jakie nam dał teatr Rozmaitości, należy do szablonowych. Z wykonawców wyróżniają się panie Wysocka i Tekla Trapszo, oraz p. Chmieliński, nowy nabytek pierwszej sceny.

Teatr Polski, zanim wystawi „Miłosierdzie” Rostworowskiego, chciał zaprezentować publiczności p. Fertnera, najznakomitszego dziś artystę komicznego w Polsce,—którego p. Szyfman zdołał pozyskać. Świetny zespół farsowy, stworzony ongi przez p. Ludwika Śliwińskiego, uległ zupełnemu rozbiciu. Ubył Warszawie teatr, którego zakres artystyczny nie był może wysoki, ale który w tym zakresie osiągnął najwyższy stopień doskonałości. W ostatnich czasach filarem i główną ozdobą zespołu farsowego był p. Fertner. Zdumiewać się wprost należy, iż, mając do rozporządzenia takiego artystę, teatr Rozmaitości w ubiegłym sezonie nie potrafił go wyzyskać, nie umiał go zatrzymać. Dziś, po ustąpieniu Fertnera, a mimo rozpaczliwych wysiłków Gasińskiego,—dawny teatr „Nowy”, sierota bezdomny, przestaje istnieć. Szczupła garstka dawnych artystów tej sceny, między którymi są jeszcze wyborowe siły (Gasiński, Wanda Micińska, Z. Czaplińska, Knapczyński, Marcelli Trapszo etc.) zabłąkała się do teatru Praskiego, nie wiedząc co będzie dalej...

I oto dzięki Fertnerowi w sali, w której dotychczas śmiech wydawał się niewczesnym intruzem, zapanowała niefraszliwa wesołość. „Wesele Fonsia” jest utworem cokolwiek przestarzałym, posiada však za dobrą technikę sceniczną i wiele humoru krzykliwego, rubasznego, ale niewymuszonego, szczerzego. Udział Fertnera nadal przedstawieniu tempo i brio. On sam tworzy typ przezabawny, od pierwszego wejścia przed rampę nawiązuje kontakt z publicznością, każe śmiać się z każdego słowa, z każdego giestu,—dostojna sala sala rozbrzmiewa radością, jaka nigdy w niej nie gościła. Z towarzyszących Fertnerowi artystów należy wymienić p. Miłę Kamińską, bardzo miłą w roli kapryśnej panielki.

K.



Helena Zboińska-Ruszkowska, sopran.



Hanna Skwarecka, sopran



Marja Krzyżanowska.



M. Mokrzycka, sopran.



M. Lewicka, sopran.



Emil Młynarski, dyrektor.



J. Mechówna, sopran



M. Krużanka, sopran.



M. Rudnicki, kapelmistrz.



F. Śledziński, kapelmistrz.



Adam Ostrowski, bas.



H. Kawalski, reżyser.



Ignacy Dygas, tenor.



Adam Dobosz, tenor.



Józef Woliński, tenor.



Freszel, baryton.



W. Brzeziński, baryton.

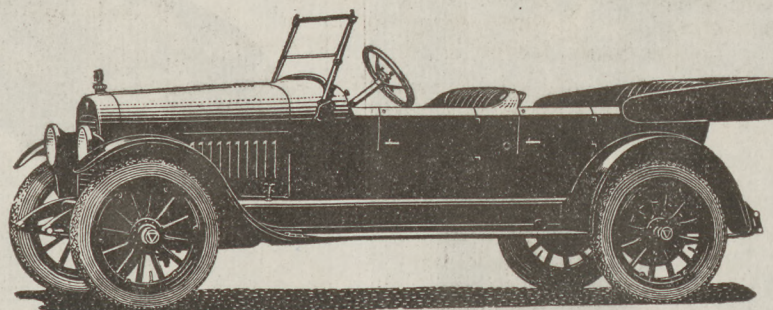


M. Paiewicz, baryton.

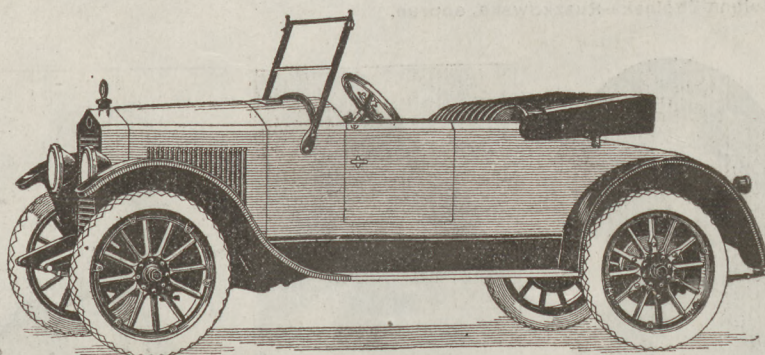
RESTAURACJA HOTELU ANGIELSKIEGO

WIERZBOWA 6. Prowadzona przez
Spółkę Pracowników Handlowych.

SAMOCZODY OSOBOWE wszelkiego
typu.

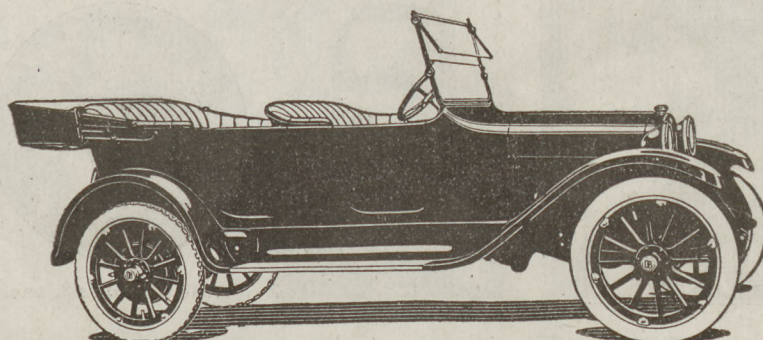


„HUDSON SUPER SIX”.



„E S S E X”

HUDSON MOTOR CAR CO DETROIT MICH.



**DODGE BROTHERS
MOTOR CAR**

DODGE BROTHERS MOTOR VEHICLES DETROIT MICH.

SAMOCCHODY CIĘŻAROWE.

FEDERAL

MOTOR TRUCKS

FEDERAL MOTOR TRUCK CO

DETROIT MICH.

1—1 $\frac{1}{2}$, 2—2 $\frac{1}{2}$, 3 $\frac{1}{2}$, 5 TONOWE.

Service

MOTOR TRUCKS

SERVICE MOTOR TRUCK CO

WABASH INDIANA.

OPONY i KISZKI

Firestone

TIRES

FIRESTON TIRE and RUBBER CO

AKRON, OHIO.

KILKANAŚCIE SAMOCCHODÓW oraz TRANSPORT GUM w DRODZE z AMERYKI.

„POLO-AMERICANA”

WARSZAWA

Biuro i Garaż: TWARDA 64. Tel. 26-03, 247-14, 4-78 dawn.

Oferty i katalogi na żądanie.

Nowy dyrektor P. K. K. Pożycz.



J. Steczkowski b. prezes ministrów objął obecnie kierownictwo Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

DOOKOŁA WOJNY Z BOLSZEWIKAMI.

Armia Budiennego poniosła koło Zamościa ciężką klęskę. Pojawienie się na tyłach gen. Stanisława Hallera pomieszało szki bolszewickie i wywołało pośpieszną ucieczkę.

Wojska polskie zajęły Suwałki, na odcinku Bugu toczą zwycięskie walki, pod Kamieńcem Litewskim rozbili całą brygadę.

W Małopolsce trwają zacięte walki. Armia polska posuwa się coraz dalej, ostatnio zajęła ważną stację węzłową Krasne.

Bolszewicy starają się skoncentrować rozbite siły i sprowadzić na front posiłki. Rozpaczliwe, lecz mało skuteczne wysiłki.

Dowództwo armii sowieckiej przeszło całkowicie w ręce oficerów, mimo oporu Lenina i Trockiego, pragnących utrzymać wpływy komisarzy.

Do Prus Wschodnich schroniło się przeszło 140,000 bolszewików. Zjadłszy własne konie, grabią mieszkańców, którzy czekają, jak zbawienia, transportu internowanych do Niemiec.

Wojska litewskie w rejonie Sejny, Suwałki, Augustów przekroczyły linię Curzona i zdradliwie zaatakowały Polaków.

Na terenie Litwy gromadzą się rozbite oddziały bolszewickie i po zorganizowaniu się wracają na front. Ładna neutralność!

W sprawie litewskiej rząd polski zwrócił się do Ligi Narodów z żądaniem interwencji celem pokojowego załatwienia konfliktu. Gdyby Litwini pozostali na polskim terytorjum, Polska uzna to za stan wojny i wyciągnie konsekwencje.

Transport polskiej amunicji zatrzymali robotnicy niemieccy w Kilonji. Widocznie sądzą, że koalicja łagodniej z nimi postąpi, niż z gdańskim oporem.

P. Gibson, poseł Stanów Zjednoczonych powrócił do Warszawy, zainteresowany, szczególnie biegiem wypadków polsko-rosyjskich.

ROKOWANIE O POKÓJ.

Warunki pokoju opracowuje komisja, złożona z ministrów Daszyńskiego, Sapiehy, Skulskiego, oraz członków delegacji mińskiej.

Na przeniesienie do Rygi rokowań pokojowych zgodził się rząd sowiecki, tym razem bez wykrętów i sztuczek radiotelegraficznych.

Przedstawicielem Rosji w Rydze będzie Adolf Abramowicz Joffe. Widocznie sowieci przywiązują do narady dużą wagę, skoro wysyłają tak „wielkiego” dyplomata.

Minister Sapieha uda się do Rygi, aby śledzić tok obrad i kontrolować materiały. W plenarnych posiedzeniach nie weźmie udziału.

Z Mińska powrócili ostatni polscy delegaci rozejmowi. Wędrowali długo i z wielką ceremonią, ale bez szwanku.

SPRAWY POLSKIE.

Umowę górną śląską polsko-niemiecką zatwierdziła koalicja. Kontrolę pełni Rada przyboczna z 10 Polaków i 10 Niemców. Nareszcie jest nadzieja sprawiedliwego, lepszego współżycia.

Oślawiona *Sicherheitswehr* przestała istnieć. Zbytnią zuchwałością osiągnęli Niemcy wręcz odwrotny skutek, niż zamierzali.

Sprawa zająć we Wrocławiu zlikwidowaną. Niemcy musieli uderzyć w pokorę i wytargowali tylko drobne ustępstwa w ceremoniale przeprosin.

Konwencja polsko-gdańska ma być podpisana w dniach najbliższych w Paryżu. Może nareszcie zostaną ustalone i zabezpieczone polskie prawa do portu.

Sir Tower wyjeżdża z Gdańska już bezpowrotnie. Koalicja szuka tylko pięknego pozoru, aby osłodzić mu „odstawkę” i złagodzić wrażenie. Lecz prasa francuska żegna go bez ogródek.

Ministrowie Grabski i Strasburger udali się do Paryża na narady finansowo-ekonomiczne. Zapłata za dostarczoną amunicję na pierwszym planie. Przyjaźń przyjaźnią—interes interesem.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Konferencji w Aix les Bains oczekują politycy z wielkim zainteresowaniem. Przybywają Millerand, Giolitti, Cambon, Take Jonesku. Tylko Lloyd George się nie śpieszy, mają żywo w pamięci niedawne niepowodzenia.

„Małą entente” usiłują stworzyć Czechi w związku z Jugosławią i Rumunją. Koalicja patrzy na akcję niezbyt przychylnie, wyczuwając groźbę nowego niebezpieczeństwa dla pokoju w Europie.

Notę do Anglii wystosowały sowieci, żądając ogłoszenia angielskich warunków zawarcia pokoju i grożąc w przeciwnym razie nową ofensywą. Nie skutkuje broń, więc walczą dyplomatyczną intrygą.

Litwinowa wydalone z Danii. Szwecja pozwala mu tylko przejechać przez kraj, a Włochy, dokąd się wybierał, stanowczo protestują przeciw jego przybyciu. Takiej „popularności” nie oczekiwał.

We Włoszech wybuchły strajki o charakterze polityczno-rewolucyjnym. Proletariat dąży do objęcia władzy i administracji fabryk, a o samych podwładnych nie chce słuchać.

RÓŻNE.

Wilhelm Wundt, głośny uczony niemiecki, zmarł w Grossbotten, przeżywszy lat 89.

Wybiera się do Rosji znany pisarz fantastyczny angielski Wells. To, co zobaczy naocznie, przewyższy niewątpliwie najbujniejsze jego fantazje.

Ś. P. KATARZYNA JACZYNOWSKA.

Dn. 3 b. m. zmarła w Warszawie, po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie, znana pianistka, ś. p. Katarzyna Jaczynowska.



Katarzyna Jaczynowska.

Urodziła się ona w Szawlach w r. 1873. Od roku 1882 do 1893 kształciła się w konserwatorium muzycznym w Petersburgu, a następnie w Dreźnie, gdzie była uczennicą Rubinsteina. W roku 1899 odbyła studia w Wiedniu pod kierunkiem Leszetyckiego.

W r. 1897 objęła stanowisko nauczycielki w warszawskim konserwatorium muzycznym. W r. 1901 mianowana była profesorką klasy fortepianowej w tymże konserwatorium.

Jako pianistka była świetną odtwórczynią Chopina. Jej recytały cieszyły się zawsze dużą frekwencją muzycznej publiczności i uznaniem fachowej krytyki.



NA POLU CHWAŁY.

Dnia 5 czerwca 1920 r. w bitwie pod Śnieżną, odpierając konny atak nieprzyjacielski na baterję, zginął bohaterką śmierci ś. p. Stanisław hr. Dzie duszycki, podporucznik 2 bat.



St. hr. Dzie duszycki.

3 Dyonu artylerji konnej. Ur. dnia 9-go lutego 1899 r. w Aksmianicach, ziemi Przemyskiej, syn śp. Andrzeja, wnuk Maurycego, zasłużonego pisarza, potomek po matce Helenie z Sulikowskich słynnych powstańców i napoleońskich oficerów i generałów. Służył w artylerji Legionów polskich, a od czasu obrony Lwowa bez przerwy przy baterji przydzielony do sztabu 3-ej Brygady, na własne usilne prośby odkomenderowany został do obrony zagrożonego odcinka. Był słuchaczem uniwersytetu Jagiellońskiego na studjum rolnem. Cześć Twej sławnej pamięci, nieodżałowany Bracie, żołnierzu bez skazy!

Imieniem towarzyszy broni.

T. D.

